

DO GÓRY NOGAMI

Julia Holewińska

WODEWIL

OSOBY:

JA

TY

ONA

ON

KELNER

NAUCZYCIELKA

HRABIA

WODZIREJ

DAMA PIK

Biały hotel ustawiony tyłem. Ale tyłem do czego? Do kogo? Dla kogo? Za fotelem, a może przed – czarna ściana, a może nie ściana. Stary telewizor, choć kto wie? Może jest rok pięćdziesiąty siódmy? Za oknem pies – mały jamnik z czarnym ogonem, lecz z tułowiem rudym. Dziwny pies – szczeka. Hau, hau, hau, ale nie – to miau, miau, miau – więc to kot. Tylko czyj? Pani Zosi czy wujka Heńka? Wujek Heniek? Ma Krzyż Komandorski. Powstaniec, ale może i komunista – kto to wie? Czy jest na liście? Wujek Heniek, pani Zosia, mały Waldek – tam. Czyli gdzie? Za oknem pies, znaczy kot. Stop.

JA

Poniedziałek – ty.

Wtorek – ty.

Środa – ty.

Czwartek – ty.

Piątek – ja.

TY Dlaczego ty?

JA Bo jest piątek.

TY Ale przecież Józefa Radzymińska.

JA Nie, nie, nie, przecież tam ja.
TY Aha.

JA Gdzie byłeś?
TY Z hrabią na bankiecie.

JA Z hrabią na bankiecie. Patrzcie państwo: był z hrabią na bankiecie. Wzniósł toast, a może i dwa. Ale jaki?

TY Zdrowie hrabiego N.!

ON Sto lat!

TY Hrabio, zdróweczka, przede wszystkim zdróweczka!

ON Niech mu gwiazdka pomyślności...

ONA Cmok, cmok.

HRABIA Jaki tam ze mnie hrabia?

ON Jak to jaki?

ONA Hrabia to hrabia.

HRABIA Hrabia, baron, markiz, chłop – zwykły chłop.

KELNER (*na boku*) Jaki tam z niego chłop? Przecież całe miasto wie, że jeszcze baby nie miał.

ON O tym nie mówmy na głos. Przecież dziś ma urodziny.

WODZIREJ I wszyscy razem...

WSZYSCY Sto lat, sto lat, nich żyje, żyje nam. Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam...

KELNER Może wódeczki?

JA Wódeczki? Chętnie. Gdzie ja jestem? I dlaczego sama? Zadzwoń do ciebie. To ty?

TY Nie, to nie ja.

JA Dlaczego mówisz, że ty to nie ty?

TY To nie on, jestem jego matką.

JA Matką? Czy mogę z nim rozmawiać?

TY Mówi, że śpi.

JA Wstań. Chcę z tobą porozmawiać.

TY Nie mamy o czym.

JA Chcę ci to wszystko wytłumaczyć.

TY Musiałbym wstać.

JA Czy to takie trudne?

TY Nie, chyba nie.

JA No, to wstań.

TY Nie jestem sam.

JA Czyli przeszkadzam?

TY Nie. Powiedziałem tylko, że nie jestem sam.

JA Czy jesteś z nią?

TY Z kim?

JA Z nią.

TY Ona jest z nim.

JA Więc z kim jesteś?

TY Z tobą, a z kim?

JA Faktycznie, to ja leżę koło ciebie.

TY Chciałaś porozmawiać.

JA Leżę w łóżku, czyli zapewne chce mi się spać.

TY Chciałaś mi coś wytłumaczyć.

JA Jak było na bankiecie?
TY Przecież tam byłeś.
JA Nic nie pamiętam.
TY Wiem.
JA Opowiedz mi.
TY Wolałabyś nie.
JA Nic nie pamiętam.
TY Za to oni wszystko.
JA Czy kogoś uraziłam?
TY Ją i mnie.
JA Przepraszam.
TY I myślisz, że to wystarczy?
JA To co mam zrobić?
TY Nie wiem.
JA Dziękuję, że odebrałeś telefon.
TY To nie ja.
JA A kto?
TY Moja matka.
JA Aha.
TY Nie chce mi się już gadać.
JA To cześć.
TY Cześć.

JA Bankiet. Hrabia miał urodziny? Co dalej? Cholera, nic nie pamiętam. Które to urodziny? Skoro ja mam dwadzieścia dziewięć, to on chyba trzydzieści. A może już trzydzieści jeden. Kim jest hrabia? Nie pamiętam. Już wiem – to ten, co do tej pory nie miał kobiety. A przecież według statystyk powinien mieć już za sobą dwanaście i pół kobiety. Pół kobiety.

KELNER Może kotleta?
JA Pół kotleta. Pół kobiety.
KELNER Co proszę?
JA Poproszę.
KELNER Pół kotleta raz.
ONA A dla mnie soczek.
KELNER A może coś mocniejszego?
ONA No co pan? Przecież ja jestem porządna kobieta – upijam się tylko we własnym domu.
KELNER Wybornie.
ONA A słyszał pan, co ona zrobiła?
KELNER Kto by nie słyszał?
ONA Tarzała się w śniegu – kompletnie pijana.
KELNER Już całe miasto wie.
ONA A jakże, takie rzeczy roznoszą się błyskawicznie.

JA Czyli jest źle. Ale jak źle? I gdzie ja jestem? Co to za fotel? Dlaczego biały? Oho, a to jest noga. Czyja to noga? To moja noga.
NAUCZYCIELKA No, weź się w garść. Licz na paluszkach.
JA Raz, dwa, trzy, cztery.
NAUCZYCIELKA A mały paluszek?
JA Przecież jest za mały.

NAUCZYCIELKA Głupstwa pleciesz.

JA Pięć?

NAUCZYCIELKA No jasne że pięć. Widzę, że się nie uczysz. Muszę zadzwonić do twojej mamy.

JA Nie! Błagam, zabijają mnie! Mówiłam rodzicom, że umiem liczyć do pięciu. Proszę, niech pani nie dzwoni. Ja się tak boję. Będą na mnie krzyczeć.

NAUCZYCIELKA Taka zdolna byłaś i co? Co się z tobą stało?

JA Co się ze mną stało?

TY Straciłaś mnie.

JA Razem z całym oprocentowaniem?

TY Dokładnie tak.

JA Czyli ile?

TY Trzy lata.

JA Przecież nie chciałam.

TY Wiem, ale mówisz to już po raz czterdziesty.

JA Naprawdę nie chciałam.

TY Zrozum, dłużej tego nie wytrzymam.

JA Czego?

TY Twoich napadów.

JA Nie wiem, skąd one się biorą.

TY Powinnaś się leczyć.

JA Mam grypę?

TY Nic nie masz.

JA Mam jeszcze siebie.

TY Dopiero w piątek.

JA No tak, jak zwykle masz rację.

ON Masz rację, stary, ona nie może cię tak traktować. To już była przesada. I pamiętaj, bądź konsekwentny. Konsekwencja, dyscyplina, ułożenie i musztra.

TY I kto to mówi?

ON Ja. Co w tym dziwnego?

TY Jesteś najmniej konsekwentnym człowiekiem, jakiego znam.

ON I dlatego ci to mówię.

TY Ułożona jest Ona.

ONA Bo ja, panie kelnerze, to jestem ułożona. I z dobrego domu. Tatuś profesor, a mama w domu – tak jak powinno być.

KELNER Pani taka ułożona.

ONA Nie to, co ona. Kto by pomyślał, że się z nią zwiąże?

KELNER A... Pani znowu o niej.

ONA A o kim? Niech całe miasto wie. I najlepiej niech jeszcze dowiedzą się w Łodzi.

KELNER W Łodzi? Dlaczego w Łodzi?

ONA Na Kraków nie ma co liczyć – za daleko.

JA Kraków? W Krakowie pierwszy raz byłam w liceum. Z koleżankami kradłyśmy dla zabawy w przeróżnych sklepach. Ukradłam tam tę zieloną szmizjerkę. Lubisz ją?

TY Naprawdę ukradłaś szmizjerkę?

JA Szmizjerkę, paczkę ziaren słonecznika i trzy gumy do żucia po trzydzieści pięć groszy.

TY No, no... Ciekawe, czego jeszcze się dowiem? Jednym słowem związałam się ze złodziejką.

JA Przecież to była niewinna zabawa.

TY Zabawa?

JA Zabawa, a co? Przecież nie chodzę po domach i nie kradnę obrazów.

TY No, brawo, brawo, serdecznie ci gratuluję.

JA Hej, to była zabawa, zrozum.

NAUCZYCIELKA Inne dzieci bawią się w chowanego albo w berka. A ty? Dlaczego siedzisz sama na przerwie?

JA Nie siedzę sama.

NAUCZYCIELKA Przecież widzę, że siedzisz sama.

JA Przecież jesteśmy na bankiecie. Hrabia ma urodziny...

NAUCZYCIELKA Co ty znowu pleciesz? Jaki bankiet? Jaki hrabia? Jakie urodziny?

WODZIREJ Proszę państwa, a teraz biały walc. Panie proszą do tańca panów. Szybciutko. I raz, i dwa...

ONA Zatańczysz ze mną?

TY A Ona? Przecież jestem z nią.

ONA To tylko zwykły taniec.

JA Tańczy z nią. I znów jestem sama.

KELNER Może wódeczki?

JA Jestem sama.

NAUCZYCIELKA A nie mówiłam? Dlaczego ty wciąż jesteś sama? Biegnij do dzieci.

JA Kurwa mać! Dlaczego mnie zostawiasz samą na parkiecie?

TY Nie mogłem cię znaleźć, a Ona...

JA No właśnie znowu Ona.

TY Był biały walc...

JA Nienawidzę jej, rozumiesz, nienawidzę! Nienawidzę jej blond włosów i chudych ramionek. Jej uśmiezków i tego, że wszyscy ją tak bardzo lubią. Nienawidzę...

TY Uspokój się! Na litość boską, przecież ja tylko z nią tańczyłem.

JA Odchodzę od ciebie.

TY Znowu się upiłaś i gadasz głupoty.

JA Nienawidzę i jej, i ciebie.

TY Cicho, już cicho, spokojnie.

JA Pierdolę to wasze zasrane towarzystwo! Odpierdol się, kurwo, od mojego chłopaka!

ONA Co proszę?

JA To, co słyszałaś!

ONA Skandal!

KELNER Czym mogę służyć?

ONA Proszę ją zabrać! Natychmiast! Ja nie chcę tego słuchać!

JA Pomóż mi.

ON Ale co ja mogę zrobić?

JA Zamów mi taksówkę.

ON Jasne.

JA Nienawidzę jej.

ON Kogo?

JA Jej.

ON Ale dlaczego?

JA Jakoś nie przywykłam, żeby ktoś mi się wpierdalał w związek.

ON Przesadzasz.
JA Przesadzam?
ON Mhm...
JA Jadę.
ON Ubierz się.
JA Zapomniałabym.
ON I wstań z tego śniegu. Przeziębisz się.

JA Za oknem pies. Czyli jest dzień. Ale który dziś mamy? Jeśli siódmy – to leżę tu już trzecią dobę. Telefon... Muszę zadzwonić w sprawie pracy. Tak, tak, wiem, że skończyłam z pierwszą lokatą najbardziej elitarnie studia w tym kraju. I co z tego? Będę pracować jako opiekunka. Mam w dupie wasze ambicje! Za oknem pies. Czyj to jest pies? Chyba nie mój. Czy miałam psa? Nic nie pamiętam. Wymiotowałam. Twoja mama nazwała mnie swoją córką? Boże, jak miło to słyszeć! Chyba się zsikam ze szczęścia.

WODZIREJ Pani nie tańczy? Pani taka nieszczęśliwa?
JA Nieszczęśliwa. Tak, chyba jestem nieszczęśliwa.
WODZIREJ To pani parasol?
JA Mój. Skąd pan wiedział?
WODZIREJ Już całe miasto wie.
KELNER Nawet w Łodzi już wiedzą.
ONA Na Kraków nie było co liczyć – to za daleko.

JA Kocham cię.
TY Ja też cię kocham.
JA Ale kim jesteś?
TY Przecież to ja.
JA Ja? Przecież ja dopiero w piątek.
TY Dziś piątek.
JA Wiwat! Niech żyje piątek!
TY Niech żyje!
JA Ja żyję?
TY Żyjesz. Na szczęście żyjesz.
JA Nic nie pamiętam.
TY Nie szkodzi. Potrzebuję cię. Jakoś mi trudno przejść tak obok tego obojętnie, ale nie umiem bez ciebie żyć.
JA Dziękuję.
TY Nie dziękuj. Przecież cię kocham.
JA Gdzie byłeś?
TY Z hrabią na bankiecie.
JA Z tym, co nie miał jeszcze kobiety?
TY Śpij, kochana. Już wszystko będzie dobrze.
JA Zaśpiewaj mi kołysankę.

WODZIREJ A teraz coś dla wszystkich mieszkańców naszego miasta, którzy, mimo że jest piąta piętnaście, jeszcze nie położyli się spać. Kołysanka.
HRABIA Cóż za hańba!
KELNER Jaka tam hańba? Przecież nikt nie wie.
HRABIA Wie pan, taki tam ze mnie hrabia jak z kota pies.

JA Pies szczeka. Ale czyj to pies? Czy to nie mój pies? Nic nie pamiętam.

KELNER Hrabia to hrabia. Inaczej być nie może.

HRABIA Ale ja nawet kobiety jeszcze nie miałem.

KELNER A kto je tam ma, panie, w dzisiejszych czasach?

HRABIA Ale ja nigdy jeszcze... ten tego...

KELNER Czy całe miasto wie?

ONA Już całe miasto wie.

KELNER I nawet w Łodzi już wiedzą.

JA Lubiłam kiedyś Balzaka, ale już go nie znoszę.

TY Pojutrze wyjeżdżam.

JA Nie znoszę Balzaka. Bo w ogóle, jeśli chodzi o literaturę, to muszę ci powiedzieć, że bardzo już mi jest ciężko czytać tradycyjne powieści. Ale kiedyś lubiłam Balzaka.

Choć to przecież aż wstyd powiedzieć...

TY Czy mogę wziąć twój plecak?

JA Hania, na przykład, mimo że kończy doktorat, zaczytuje się romansidłami. I wcale się tego nie wstydzi. Ja też bym się w sumie nie wstydziła. Ale sam wiesz, że w tym mieście to źle widziane lubić Balzaka.

ONA Wstyd! Jak można publicznie mówić, że się lubi Balzaka?!

JA No więc, nie lubię Balzaka.

TY Mówiłaś coś?

JA Spakuj ciepłe skarpetki.

ONA No, bo wiesz, H. to przyjaciel Z. Kojarzysz Z.?

ON Oczywiście, oczywiście Z. to ten od L.

ONA Nie, L. nie spała z Z.

ON L. nie spała z Z.?

ONA Z tego, co wiem, L. ostatnio spała z K.

ON Ale przecież K. jest kobietą!

ONA No i co w tym dziwnego? Żeby życie miało smaczek, raz dziewczynka, raz chłopaczek.

ON No, ale co ma do tego H.?

ONA No więc H. widziano ostatnio w towarzystwie B.

ON B.?

ONA B.

ON Niestychane!

ONA A do tego B. miała na sobie fioletową sukienkę!

ON Przecież fiolet był modny miesiąc temu!

ONA Fioletową sukienkę i buty na płaskim obcasie.

ON Skandal!

ONA Dlatego uważam, że H. nie powinien się więcej pokazywać na mieście!

WODZIREJ Już całe miasto wie.

KELNER I nawet w Łodzi już wiedzą. Bo na Kraków to nie ma co liczyć.

JA Pan hrabia? To pan? Pan u mnie?

HRABIA Jaki tam ze mnie hrabia, gdy całe miasto wie.

JA O czym wie?

HRABIA Nie żartuj ze mnie.

JA Ja nie żartuję. Nic nie wiem.

HRABIA Wiesz, wiesz.

JA Przysięgam, nic nie pamiętam.

HRABIA Mój dziad był hrabią, mój ojciec był hrabią, a ja jestem impotent. Impotent i wariat.

JA Nic nie pamiętam. O czym pan mówi?

HRABIA Nie mów mi pan, przecież jesteśmy w tym samym wieku.

WODZIREJ Proszę państwa, bo pan hrabia skończył dziś trzydzieści lat!!!

JA Skąd się tu wzięłam? I co to za fotel? Za oknem pies. A może to sen? Nic nie pamiętam. Lustro! Potrzebne mi lustro! Muszę natychmiast zobaczyć swoją twarz!

DAMA PIK Po co ci twarz?

JA Chcę się zobaczyć w lustrze. Nie pamiętam, jak wygląda moja twarz.

DAMA PIK Straciłaś twarz.

JA Jak to?

DAMA PIK Oto zasady gry: Najstarszy jest as, potem król kier. Król kier bije damę pik, choć dwóch waletów może ją odbić, położywszy się na damie karo. Ale jeśli nie jesteś damą karo...

JA Nie jestem damą karo?

DAMA PIK Jeśli nie jesteś damą karo, wypadasz z gry.

JA Wypadłam z gry.

HRABIA I ja.

WODZIREJ Ja też.

JA i HRABIA Pan?

JA Jak nudno, jak nudno, jak nudno!

TY Kim jesteś?

JA Bardzo zabawne.

TY Nie taką cię pamiętam.

JA A jaką? Ciekawe...

TY Łagodną, wesołą.

JA Miłą i ładną. Spokojną i ułożoną.

ONA Bo ja to jestem, proszę pana, ułożona!

TY Skąd wiesz?

JA Pamiętam.

TY Przecież nic nie pamiętasz.

JA Ją pamiętam, a zawsze chciałeś, żebym była jak ona.

TY Znowu bredzisz.

JA Bła, bła, bła!

WODZIREJ Znów dzień. I jestem sam. Sam jak palec.

KELNER Palców jest pięć.

WODZIREJ Ale u nogi czy u ręki?

KELNER Co pan? I tu, i tam.

WODZIREJ A ja w tym mieście sam.

KELNER I hrabia sam, i ona sama.

WODZIREJ I ja sam.

KELNER Jak palec?

WODZIREJ Jak palec sam.

KELNER Ale u nogi czy u ręki?

WODZIREJ Co pan? I ten, i tamten!

KELNER I ten sam, i tamten.

WODZIREJ I ja w tym mieście sam.

NAUCZYCIELKA Stop! Nie tak. Zaczynjmy wszystko od początku, jak należy. Historia musi mieć... No właśnie, co musi mieć?

JA Początek.

HRABIA Rozwinięcie.

WODZIREJ I zakończenie.

NAUCZYCIELKA No... Widzę, żeście się wreszcie przygotowali do lekcji.

JA Obecna.

NAUCZYCIELKA Przecież nie sprawdzam listy. Listę sprawdzam na końcu.

JA Jestem obecna! Dlaczego nikt mnie nie widzi? Dlaczego nie widzę swojej twarzy? Dlaczego cię tu nie ma? Dlaczego nie odbierasz telefonu? Historia musi mieć swój początek. A więc powoli i od początku. Urodziłam się dziewiątego marca tysiąc dziewięć siedemdziesiątego siódmego roku w mieście stołecznym W. Mój ojciec Seweryn, moja matka Elżbieta. Nie piją alkoholu. Jeżdżą samochodem marki V. Mam psa albo i nie. No właśnie, czy miałam psa?

NAUCZYCIELKA Za oknem pies.

HRABIA Zatem miałem psa. To biały chart. I czekał na rude wiewiórki. Chodziłem z nim po parkach mego dziadka na długie spacery. Chart wabił się Lokaj. Ja hrabia, a pies lokaj, a może to ja lokaj, pies hrabia, a może ja pies, a pies to ja.

TY Ja dopiero w piątek.

JA Ja dopiero w piątek. Ty masz w piątek wolne.

WODZIREJ W piątek wieczorem zaczynam żyć. Wkładam okulary w zielonych oprawkach, koszulę z poliestru, doklejam wąsy i idę na miasto. Byle dalej, byle do klubu. Muzyka gra. I raz, i dwa.

NAUCZYCIELKA Nie raz tylko jeden, a jeden i dwa daje razem...

JA Trzy. Miałam dokładnie trzy lata, kiedy posłano mnie do przedszkola. Byłam bardzo dobrze rozwiniętym dzieckiem, choć taki kit wciskają na starość wszyscy rodzice dzieciom, które nie spełniły ich oczekiwań. Więc w tym przedszkolu, mając trzy lata, zrobiłam kupę w majtki. Wstydziałam się bardzo.

ONA I co z tego, że się później wstydziała?

HRABIA Nawet pani nie wie, jaki to wstyd być dzisiaj hrabią. Fakt, nie mam już pałaców, willi, nie jeżdżę na polowania, nikt mi dziś nie podaje na srebrnej tacy rumianego homara, ale niech pani sobie wyobrazi, ja w pierwszej klasie chodziłem w dresie Benettona. To były lata osiemdziesiąte, moi koledzy chodzili w ortalionach. Ja zawsze i tak miałem najlepsze ciuchy. I co z tego, że były po którymś tam synu francu-

skiego bratanka mojej babci? Co z tego? I tak, proszę pani, brali mnie za dziecko komunisty! Hrabia i komunista! I tak od początku, od początku, od gówniarza po dziś siedzę w gównie.

ON Stary, mówię ci, nie siedź dłużej w tym gównie, rzuć ją wreszcie.

KELNER Jak on ma na nazwisko?

WODZIREJ Kto?

KELNER Hrabia, a kto?

WODZIREJ Nie wiem, ale pewno jakiś ski albo cki.

ONA Cki? Icki, icki – wszystko to Żydy!

HRABIA Na ski, na ski.

KELNER Czyli szlachta!

WODZIREJ Ano szlachta, mocium panie!

KELNER A może wódeczki?

WODZIREJ Ku pokrzepieniu serc!

ONA Żydy, Żydy i masony!

HRABIA Mój dziad był masonem.

JA A mój pradziad był endekiem. Wydawał przed wojną antysemitki broszury. Więc skąd u mnie ten nos garbaty, czarne włosy i biała cera?

ONA Żydowa!

ON No wiesz, dziś bycie Żydem jest w modzie.

ONA A, to zmienia postać rzeczy!

TY Najgorsze jest to, że nie umiem się na ciebie gniewać. Powinienem ci przyłożyć kilka razy, to może byłby wreszcie spokój.

JA Jak psu? Przyłożysz mi jak psu?

TY Za oknem pies.

JA Już więcej nie będę!

TY Mówisz to czwarty raz. Czasami mam wrażenie, że zupełnie nad sobą nie panujesz.

WODZIREJ Opanowałem już technikę układania włosów w fikuśny irokez.

DAMA PIK Ja uznaję tylko koki.

WODZIREJ Koki?

KELNER Może to wódeczki trochę koki? No, za mamusię, za tatusia!

DAMA PIK Kokaina od Murzyna!

WODZIREJ To naturalna opalenizna. Nie uznaję solarium.

KELNER Ku pokrzepieniu serc!

ON Hulaj dusza!

WODZIREJ I raz, i dwa.

ONA Cha, cha i cha!

JA Co w tym śmiesznego? Czemu ona się śmieje?

TY Z ciebie.

JA Nic nie pamiętam.

TY Może to i lepiej.

NAUCZYCIELKA Dziś powtórzymy futurystów.

JA Manifeścik?

NAUCZYCIELKA A więc futuryzm rozpoczął się od...

JA Nie zaczyna się zdania od „a więc”!

NAUCZYCIELKA Kto to powiedział?

JA Ona!

ONA To nie ja!

NAUCZYCIELKA Nie chcecie o futuryzmie. To proszę mi omówić budowę roślin jednonasiennych!

ONA Tu jest łagiewka, a tu pręcik!

JA „Chcemy opiewać miłość niebezpieczeństwa, przyzwyczajenie do energii i do zużycia.”

HRABIA „Znajdujemy się na wysuniętym cyplu stuleci!... Po cóż mielibyśmy oglądać się za siebie, jeśli chcemy sforsować tajemniczą bramę Niemożliwego? Czas i przestrzeń umarły wczoraj. My żyjemy już w abszolucie...”

KELNER Może wódeczki?

WODZIREJ „Oświadczam, że wspaniałość świata wzbogaciła się o nowe piękno: piękno szybkości! Samochód wyścigowy ze swoim pudłem zdobnym w wielkie rury podobne do węzów o ognistym oddechu... ryczący samochód, który zdaje się pędzić po taśmie karabinu maszynowego jest piękniejszy od Nike z Samotraki.”

ONA Liść i łodyga – oto podstawa życia!

NAUCZYCIELKA O tak, tak, właśnie tak! Celująco, jeszcze, jeszcze. Szybciej, mocniej. A, a, a... Cudownie!

ON Pani taka samotna.

DAMA PIK Walet zabawia się z dziewiątką.

ONA Toż to pedofilia.

ON My też jesteśmy dziewiątki.

DAMA PIK Stare dziewiątki.

JA A teraz każdy na raz.

TY Na dwa.

JA Na raz.

TY Na raz. Na ja.

HRABIA Najazd na ja.

NAUCZYCIELKA Na trzy cztery.

JA/HRABIA/WODZIREJ Na ja!!!!!!! Ja!!!!!

KELNER Ale jaja.

ON Jaja jak berety.

ONA W tym roku modne kaszkiety!

JA Na raz wszyscy naraz!

JA Proponuję zamianę ról. Będę nauczycielką. Teraz ty mi opowiedz swoją historię.

TY Mam trzy lata, trzy i pół, sięgam głową ponad stół.

JA Masz trzydzieści lat, ale to prawda, zachowujesz się jak gówniarz.

TY W pokoiku, na stoliku, stało mleczko i jajeczko.

JA Zupełna z ciebie, wiesz, wiesz, wiesz... ciemięga i nie masz jaj. Facet musi umieć naprawić kran.

WODZIREJ Ogórek, ogórek, ogórek, zielony ma garniturek i czapkę, i sandały...

ONA Zieleni kompletnie niemodna.

JA Zaraz wyproszę was za drzwi, teraz on opowiada swoją historię.

TY Kiedy cię poznałem, miałś zaledwie dziewiętnaście lat...

JA Miało być o tobie.

TY Kiedy cię poznałem, miałś zaledwie dziewiętnaście lat. A ja miałem dwadzieścia parę. I wąsy pod nosem narysowane długopisem.

JA Pod nosem, długopisem.

HRABIA To spiszek!

TY Długopisem.

JA Pod nosem.

TY Pan z wąsem.

JA Ja z wąsem?

TY Ja z wąsem, ty z głosem.

JA 'O sole mio!

ONA Ty zdechła źmijo!

JA Wypraszam sobie. Ja jestem ułożona.

NAUCZYCIELKA Ja też, ja też mam swoją historię.

ON Panią zamkniemy w klatce i nie damy nic powiedzieć za to wszystko. Za te łagiewki i liście, za ucho środkowe, zwierzęta parzystokopytne, za pantofelka, za zygotę i bulwę.

TY Czy pani już nie pamięta, że zamiast pręcika woleliśmy prącie?

JA To raczej my wolałyśmy prącie. Mieć prącie to jest dopiero coś! Ja z prąciem stoję w kącie, ale wróćmy do naszej zabawy – zamieniliśmy się rolami, czyli ja mam prącie, a nauczycielka stoi w kącie, ty zaś opowiadasz mi swoją historię.

NAUCZYCIELKA Ale ja mam też swoją historię, bo właśnie rzecz w tym, że to ja mam prącie!

JA/TY/ONA/ON/HRABIA/KELNER/WODZIREJ/DAMA PIK Co?

NAUCZYCIELKA No, ten tego, jak to powiedzieć...

JA Prosto, pytanie – odpowiedź, już pani nie pamięta? Tak jak na lekcji: w którym roku doszło do schizmy wschodniej?

NAUCZYCIELKA No więc ten tego, jakby to powiedzieć...

JA Dwója! Dwója! Jesteś zerem, matolem, idiotą, imbecylem.

HRABIA Ja uważam, że jest daktylem.

KELNER A nie motylem?

TY Larwą.

JA Zabawa, musi być zabawa! Opowiedz mi swoją historię.

WODZIREJ Przyjechałem do miasta W. ze wsi Z. Wieś leży dwadzieścia siedem kilometrów od miasta Ł. Więc we wsi Z. jest sklep wiejski, tak zwany gees, remiza, droga z dziurami, na której nie mieszczą się dwa samochody, kilka domów i jest kapliczka, kapliczka jest, kapliczka z Matką Boską. I pod tą kapliczką modlą się wszyscy. Codziennie się modlą. O pieniądze się modlą, o nową wersalkę, o zniesienie akcyzy na wiśniówkę, o to, żeby koleżanka na studniówce nie miała takiej samej sukienki, o pięćdziesiąt złotych na sztuczne kwiaty do salonu, na takie, co by do wypoczynku pasowały, do wypoczynku, czyli do wspomnianej już wersalki, modlą się ludzie do Bożi o kolorowy telewizor, o to, żeby Wisła Płock wygrała z Wisłą Kraków, o papieża Po-

laka się modłą i o to, żeby już więcej nie wybrali na papieża Niemca, o opaleniznę się modłą, o rychły ślub bohaterki serialu „Życie”, o ból zęba sąsiadki i o złotą rybkę.
JA O złotą rybkę?
WODZIREJ No tak, bo złota rybka pomoże Bozi te wszystkie życzenia spełnić. Więc modłą się do Bozi, do Bozi, nie do Boga, bo Boga we wsi Z. nie ma.
JA Nie ma Boga?
WODZIREJ Nie ma, któregoś dnia nie wytrzymał, wsiadł na rower i pojechał.
JA Dokąd pojechał?
WODZIREJ W świat Pan Bóg pojechał, bo mu nudno na wsi było, a i Bozia zaczęła się starzeć.

ONA Mogła do mnie zadzwonić, znam świetny krem na zmarszczki za jedyne dziewięć dziewięćdziesiąt dziewięć.

WODZIREJ I tak wieś się obraziła na Pana Boga, bo Bożię zostawił, a przyrzekał przecież, że do grobowej deski, że aż do śmierci, i wierność przyrzekał. I jak to tak, zostawić po tylu latach. Wieś nie modli się już więc do Pana Boga, tylko do Bozi się modli. Bo wieś się obraziła. I mówią ludzie, że opuścił ich Bóg, że pewno teraz gra w krykieta albo w polo z księciem Karolem, tak przynajmniej wyczytali w „Super Plotce”, a „Super Plotka” nie kłamie – to każde dziecko wie, czyż nie?

TY No, ja to wiem.

ONA I ja.

ON Ja też.

JA A ja nie.

WODZIREJ Zatem nie ma Boga. Ale jest Bozia i Bozia słucha ludzi i jest dobra.

JA To dlaczego wyjechałeś?

WODZIREJ Z tęsknoty za Panem Bogiem. Też chciałem jak on – grać w krykieta, mieć modną fryzurę i zawód taki jak on, chciałem po prostu być kochanym. God is a DJ! Bawmy się! Bawmy do białego rana! Jestem wodzirem! Jestem Bogiem! Bawię się od nocy do rana!

KELNER A ja polewam szampana!

JA Proszę pana...

KELNER A, to pani.

JA Nie, przecież zamieniliśmy się rolami.

KELNER To kim ja teraz jestem?

JA Ja panu nie powiem. Niech pan mi powie.

TY Jej coś odbiło. Wiesz, ona czasami mnie nie poznaje. Wymyśla sobie jakieś bzdury. A wszystko zaczęło się na bankiecie u hrabiego.

ON A co takiego właściwie się stało?

TY Upiła się, nie wiem, dlaczego nagle się na mnie obraziła, zaczęła wrzeszczeć, wyzywać Ją. A potem zaczęła mnie bić i pluć, i tarzać się w śniegu.

ON Pamiętam, sam ją z tego śniegu podniosłem i wsadziłem do taksówki.

TY Ja już nie wiem, jak mam z tym dalej żyć. Ja ją kocham, ale te ciągłe jej histerie, napady, fochy...

ON Wiesz, nic nie bierze się bez przyczyny.

TY No, niby wiem, dom, ciężkie dzieciństwo i tak dalej.

ON Nie, stary, wcale nie mówię o tym.

TY A o czym?

ON O tobie.

TY O mnie?

JA No właśnie, teraz twoja kolej, przyszła kolej na twoją historię. Czy jesteś gotów?

TY Nie. Chciałbym zgłosić nieprzygotowanie.

JA Wiesz, że to już drugie w tym miesiącu.

TY Wiem, ale nie mogłem się na dziś przygotować.

JA Dlaczego?

TY Bo byłeś chora.

JA Masz usprawiedliwienie w dzienniczku?

TY Zapomniałem.

JA Zapomniałeś także, że od trzech dni umawiałeś się ze mną na obiad. Zapomniałeś o moich urodzinach, zapomniałeś, kiedy pierwszy raz mnie pocałowałeś, zapomniałeś wyjść z psem. No właśnie, za oknem pies. Hau, hau, hau. A może to kot – miau, miau, miau. To co, miałam psa?

TY Zapomniałem. Przyniosę jutro usprawiedliwienie.

JA Zapomniałeś!

TY Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.

KELNER Z win mogę zaproponować cabernet, muscat albo dobry merlot i całkiem niezły melnik.

HRABIA A daj pan spokój z tymi „e”, „ą”. Chcę wody. Wody i baby!

JA Widzę, że pan hrabia wrywa się do odpowiedzi.

NAUCZYCIELKA Ja, ja bym chciała powiedzieć!

ON Po tym wszystkim, co nam pani zrobiła? Teraz ona tu rządzi, a pani niech siedzi w klatce albo, jak pani woli, w swej formie.

KELNER Jak forma?

JA Jak forma do ciasta.

TY A moja forma jak uniform.

WODZIREJ A moją formę ktoś wyjął z formaliny.

HRABIA Lepiej chodźmy na dziewczyny!

ON A potem z nimi w maliny.

JA Powtórzmy więc „Balladynę”!

NAUCZYCIELKA Ja, ja, ja chcę opowiedzieć!

JA Skoro chcesz, to proszę bardzo, mów, do końca lekcji pozostało piętnaście minut.

NAUCZYCIELKA Od dziecka czułam, że chcę być kobietą, to znaczy, że jestem kobietą. Uwielbiałam czesać moje blond włosy, malować się szminką mamy, wkładać jej obcasy, podkraść siostrze sukienki, perfumować się, gotować zupę...

ONA Oto typowe wyobrażenie kobiety! Baby do garów, chłopcy do baru! Ja od dziś będę feministką – odpinam z mej frotki różową różyczkę, ale jak ja przeżyję bez różowej różyczki?

JA Pamiętam, na Boga!

WODZIREJ Boga widziano ostatnio w Biarritz, bo jak poeta rzekł:

Ślicznie tam było, uroczo,
księżyc przyświecał nocą

a we dnie po plaży bez gaci
 najwybitniejsi spacerowali dyplomaci
 stenotypistki z papieskich biur,
 leżąc na wznak, badały formy chmur,
 a ci dranie
 Amerykanie
 pluli
 i gumę żuli.
 Chińczycy... Zresztą sam pan wie,
 że w Biarritz nie jest źle.

HRABIA W Biarritz nie jest źle, to wiem, choć ja wolę Saint-Tropez.

JA Co mnie tam teraz Bóg obchodzi...

ONA Czy wiedzą już o tym w Łodzi?

JA Wreszcie cokolwiek pamiętam. Kiedy miałam trzy lata, chorowałam na różyczkę.
 Pamiętam, hura, pamiętam!

ONA No właśnie, odepnę różową różyczkę od mojej frotki. Pierwszy raz w życiu podejmę męską decyzję – odepnę różyczkę i będę feministką! Siostry, matki, żony i kochanki, nałożnice, zakonnice, przedszkolanki, kucharki, lekkoatletki, rzeźbiarki, panny i wdowy, brzuchomówczynie, bohaterki dramatów, Ofelie i Julie, kotki i suki, baby, szmaty, bladzie, aniołki, hipokrytki, teoretyczki, przodownice pracy, sprzedawczynie, traktorzystki, prostytutki, ciężarne i dziewice, zgwałcone i gwałcicielki, babeczki, dupeczki, laleczki, kobiety: „Poprzez oparcie ruchu na kategorii kobiety uniemożliwiamy same sobie historyczne zbadanie faktu, jak sama kategoria powstała. Bardziej zakładamy jej istnienie niż stawiamy pytanie o to, czym interesom służy zamknięcie nas w binarnych ciałach, które stanowią podstawę patriarchy”.

ON Czy słyszycie, bracia mili?

WODZIREJ Do boju, Polsko!

ONA Raczej: Polko!

KELNER Ale stanika to chyba pani nie spali?

ONA No, co pan? Przecież ja jestem ułożona!

JA Stop. Nie wszyscy naraz!

TY Ale miało być na raz.

ON Wcale że nie, bo na dwa!

JA Chłopcy, nie bądźcie dziećmi, teraz pani nauczycielka ma głos. Przecież pozwoliliście jej mówić.

ON Nie chcemy, żeby mówiła. Nie po to zamykaliśmy ją w klatce, żeby teraz słuchać jej historii. Ona nie chciała nas słuchać i ustawiała w kącie.

JA Mówiła coś pani o prąciu, proszę, słuchamy w napięciu.

TY Ja słucham na pięcie. Stojąc na pięcie, słucham w napięciu o prąciu.

NAUCZYCIELKA I tak, lubiłam te wstążeczki, te lalki, te szminki, i gotować lubiłam. I wszystko byłoby pięknie, bo mama pozwalała mi się bawić lalkami i nosić dłuższe włosy. Powiedziałabym nawet, że jej też sprawiało przyjemność przebieranie mnie

w sukienki i czesanie moich loczków. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie Zbigniew. Zbigniew – staropolskie imię powstałe z połączenia wyrazów „zbył” i „gniew”, czyli Zbigniew.

ON I znów te jej nauczycielskie nawyki, mam tego powyżej uszu, po dziurki w nosie, i coś mi leży na wątrobie, i poszło mi w piętę, i dupa biała, i do dupy, i mam to w dupie, i nie mam jaj, choć piszę jak kura pazurem, lecz co było pierwsze – jajko czy kura, bo jeśli kura, to i rosół, a jeśli jajko, to jajecznicza.

KELNER Służę uprzejmie.

HRABIA Sługa uniżony!

NAUCZYCIELKA I przyszedł Zbigniew i ziemia zadrżała, i morze się rozstąpiło, i błysnęło niebo od piorunów, i grzmoty było słychać, i ludzie się pochowali, i kwiaty zwiędły, a zwierzęta wyły dniami i nocami, nocami i dniami, i płakałam siedem dni i siedem nocy. Bo przyszedł Zbigniew, który może i zbył gniew swój, ale za to mój gniew zrodził. Przyszedł Zbigniew, ojciec mój, którego nigdy wcześniej me oczy nie widziały, i rzekł do mnie: „Henryku, synu mój, nie poznajesz ojca?”. Tak oto dowiedziałam się, że jestem mężczyzną. Płakałam siedem dni i siedem nocy i ojciec mój płakał, bo go syn nie poznał. Płakaliśmy oboje rzewnymi łzami siedem dni i siedem nocy, aż nastał dzień ósmy i rzekł mi ojciec: „Synu mój, już czas!”. Wziął mnie za rękę i poprowadził w jakieś dziwne miejsce, dziwne i straszne, pełne zabójczych maszyn i przedziwnych panów, pełne noży, golarek, nożyczek i brzytw. Ojciec posadził mnie na fotelu, drab jakiś zarzucił mi od tyłu białe jakieś płótno i szczerząc spróchniałe zęby, z czego jeden był złoty, spytał: „No, to jak strzyżemy, Henrysiu?”. „Henrysiu”, do mnie, która była przez tyle lat Luiżą. Musiałam milczeć dłuższą chwilę, bo ojciec popatrzył na mnie z wyrzutem, po czym zdecydował za mnie i rubasznie się śmiejąc, rzucił do fryzjera: „Strzyżemy na pieczarę!”. Wtedy zrozumiałam, że jestem kobietą i że żaden, powtarzam: żaden facet nie będzie za mnie decydował. Niestety, pozostało mi prącie, i o tym, drogie dzieci, chciałam wam opowiedzieć przed zaśnieciem, a teraz siusiu, paciorek i dobranoc.

JA Ale ja pytałam o datę schizmy wschodniej? Widzę, że nie wiesz, no trudno, za karę posiedzisz jeszcze trochę w klatce ze swoim małym męskim ptaszkiem.

NAUCZYCIELKA Niestety, nie jest taki mały.

WODZIREJ Czyżby to jastrząb?

TY A gdzie tam! To kruk?

ON Biały kruk?

KELNER To orzeł.

HRABIA Polski orzeł. W koronie. W koronie jednego, polskiego narodu!

TY Narodu wybranego!

WODZIREJ Bolszewika bij, kto Polak!

ON Panowie, zdrada!

HRABIA Targowica!

TY Nie pozwolę, jakem Rejtan!

KELNER Jedzie, jedzie na kasztance, na kasztance, strzelca siwy strój.

WODZIREJ Z drzewa, biały koń na biegunach.

HRABIA I obiecuję wam wszystkim trzy miliony mieszkań, a co tam, mam gest!

ON Ale Balcerowicz musi odejść!

TY A co z ptasią grypą, panowie?

KELNER Pan znowu o tym?

TY Jeśli mnie pamięć nie myli, na ostatnim zebraniu rozmawialiśmy, drodzy towarzysze, o problemie ptactwa.

WODZIREJ A faktycznie, towarzysz ma rację, rację i pamięć, można by rzec, że niemal absolutną.

KELNER Może wódeczki?

TY Chciałbym powrócić do wspomnianego tematu i zasugerować, że to była kaczką.

ON Zgadzam się z miłym przedmówcą. Kto jest za tym, że to była kaczką? Dobrze, wynikiem trzy do dwóch ogłaszam, że to była kaczką, ale zaraz, zaraz, bo oto świetne dośrodkowanie, genialny zwód, niesamowite podanie, co za tempo, przewrotka i goooooooooooooooooo! Trzy do trzech! Proszę państwa, co za emocje! To była kaczką!

HRABIA A zatem wystrzelać wszystkie kaczki!

KELNER A jeśli to była przepiórka?

NAUCZYCIELKA Mój ptak to nie przepiórka, niestety, mój ptak to prawdziwy pyton.

KELNER Wielka szkoda, bo z przepiórek pyszny pasztet robię, naprawdę, palce lizać, pierwsza klasa i super cacy luks! Cycuś glancuś!

JA Kelner!

KELNER Lecę, pędzę, frunę, biegnę!

JA Ile za to wszystko?

KELNER Pani kochana, dziś to zakład stawia!

JA Ale dlaczego?

KELNER Jak to? Nic pani nie pamięta?

JA A co miałabym niby pamiętać?

KELNER Nieważne, może to lepiej...

JA Chwileczkę, ja panu to wszystko wytłumaczę, opowiem.

KELNER O, nie, od piętnastej jestem na nogach i ich nie czuję, bo każdy chce mi jakąś historię opowiadać, a ja?! Widzi pani, mnie nikt nie słucha. Tylko te kurczaki pieczone, świńskie łby, nóżki cielęce, nóżki w galarecie, kaczki w buraczkach, udźce, ozorki, nerczki, flaczki, tylko one mnie słuchają, i jeszcze kiszki, gdy grają marsza!

HRABIA Marsz, marsz Dąbrowski! Wody chcę i baby!

JA Proszę, niech pan mówi, pogadamy przy kotlecie.

KELNER Pani nie umie słuchać.

JA Umie.

KELNER Otóż nie, nie jest pani świniną.

JA No nie, świniną wolałabym nie być, ale baraniną, czemu nie?

TY To ja będę słowik.

ON A ja Inka.

KELNER Pija pani inkę, przecież to paskudztwo!

JA Kwestia przyzwyczajenia.

KELNER Bo widzi pani, ja tylko służę uprzejmie, dziękuję bardzo, szczególnie polecam specjalność zakładu, zapraszam ponownie. Nienawidzę tego, droga pani, nienawidzę. Dlatego do każdego barszczyku pluję, na makaron zamiast parmezanu sypię łupież, włosy wkładam tam, gdzie mogę, ząb ukruszę do kruszonki – palce lizać, niebo w gębie!

JA Ile płacę?

KELNER Mówiłem, że nie umie pani słuchać.

JA Muszę wyjść.
KELNER Wyjść z formy czy wyjść z siebie?
JA Wyjść z tego bagna.

TY Tak łatwo nie da się od tego uciec.
JA Dlaczego? Czy nie możemy o wszystkim zapomnieć?
TY Ale przecież ty nic nie pamiętasz.
JA Pamiętam, że miałam różyczkę.
TY Różyczkę miała Ona, ale ją odpięła, bo została feministką. Widzisz, nic nie pamiętasz.
JA Oj, daj spokój.
TY Jestem spokojny.
JA Co ja takiego zrobiłam?
TY Przestałaś umieć normalnie rozmawiać.
JA A co to znaczy: normalnie?
TY Nie mam pojęcia.

ON Pojęcie to rzecz względna.

JA Ale cię odnalazłam.
TY I co?
JA I myślałam, że to na amen.
TY Że będziesz mi wierna i że nie opuścisz mnie aż do śmierci?
JA Tak mi dopomóż, Panie Boże Przenajświętszy.
TY I do dna!
JA I hurra!
TY I do grobowej deski!
JA I sto lat!

WODZIREJ Bo pan hrabia ma dziś urodziny!

TY Widzisz, nie umiemy ze sobą rozmawiać.
JA Co ty gadasz, głupstwa pleciesz i andruty.

KELNER Andruty raz!

TY Nie umiemy ze sobą rozmawiać. Ty zwariowałaś.
JA Obłąd?
Mój puls, podobnie jak twój, bije równym,
Miarowym rytmem zdrowia. W moich słowach
Nie ma szaleństwa. Wystaw mnie na próbę.
TY To moja rola.
JA Jesteś pewien?
TY Tak.
JA Łatwo być Hamletem.
TY Łatwiej być Julią.
JA Nie jestem Julią.
TY Bo Julia i ja...
JA Nie jestem Julią.
TY A kim jesteś?
JA Nie mam pojęcia, dowiem się w piątek.

ON Chciałbym wypuścić ją z klatki.

JA Już czas.

ON Najwyższy czas.

JA A może wolisz mówić, gdy ona siedzi w klatce?

ON Może masz rację, może wreszcie należy skończyć z tym akademizmem!

TY A z tomizmem?

WODZIREJ A z hedonizmem?

KELNER A z fetysyzmem?

DAMA PIK A z szamanizmem?

HRABIA A z seksoholizmem?

ONA Byle by nie z feminizmem!

JA Zgadzam się na odcięcie głowy akademizmowi. Chciałabym tylko wcześniej ukraść kapelusik z piórkiem muzie Axentowicza!

ON Czapki z głów!

HRABIA Wiwat!

JA Mów, masz trzy linijki na swoje żale!

ON Chcę być artystą. Najlepiej awangardowym. Chcę malować, pisać, rzeźbić, śpiewać, tańczyć, grać i w majtki srać. Bo artysta może, wszystko może. Wolność, kolor, błyskawica, aktualność, ciało, dyskurs, wydzieliną, marzenie, wymioty, a na to płaszcz.

ONA Koniecznie w kolorze turkusowym!

ON Chcę być artystą. Muszę nim być. Za wszelką cenę. Oczywiście najlepiej za dziewięćdziesiąt dziewięć.

JA Jednym słowem artystą w promocji.

KELNER Dziś w promocji dnia – żabie udka.

JA A czemu nikt nie chce moich udek? Oddam je po cenie promocyjnej.

TY Chciałbym się znaleźć między twoimi udami.

JA Chyba cię nie stać.

TY Dlaczego?

JA Bo odszedłeś.

TY Nie odszedłem, ty nic nie pamiętasz.

JA Nie odszedłeś?

TY Nie.

JA To jak to było?

TY Opowiem ci podczas przerwy.

JA Opowiedz mi teraz.

TY Teraz nie mogę.

JA Dlaczego?

TY Bo On ma głos.

JA Przecież mogę mu przerwać.

DAMA PIK Najgorzej, jeśli facet sprawdza się poprzez stosunek przerywany.

ON Proszę mi nie przerywać!
JA Wykorzystałeś już swoje trzy linijki.
ON Ale chciałem opowiedzieć ci o sztuce.

KELNER O sztuce mięsa?

JA Jak na razie mówiłeś wyłącznie o sobie, o tym, że chcesz być artystą.
ON Ja muszę być artystą.
JA Dlaczego?
ON Dla główna psiego.
JA Odbieram ci głos.
ON Możesz go sobie wziąć. W dzisiejszej sztuce głos nic nie znaczy.
JA Uważaj, mogę zabrać ci ciało.
ON Bierz ciało, a co tam, w jutrzejszej sztuce ciało też już nie będzie miało głosu.
JA Uważaj, zabiorę cię ze sobą.
ON O nie, tylko nie to.
JA Dlaczego nie chcesz, żebym zabrała cię ze sobą?
ON Bo ciebie już nie ma.
JA Jak to – nie ma mnie? Przecież stoję tu. Tu i teraz.
ON Nie ma tu i teraz.
JA Ale ja jestem, nieważne gdzie, ale jestem.
ON Nie ma cię.
JA Powiedz mu, że jestem.
TY Zabrałaś mu głos, więc chce się na tobie odegrać.
JA Ale przecież jestem.
TY Jesteś pewna?
JA Co ty mówisz?
TY Dziś jest sobota.

JA Piątek, piątek, gdzie jest piątek? Co ja robiłam w piątek? Do diabła, nie pamiętam.
Słuchałam waszych historii. Ale piątek miał być na ja.

DAMA PIK Ale wyszły z tego jaja!
JA Czy pani coś wie?
DAMA PIK A dasz mi głos?
JA Dam pani głos i pół kilo cukru, tylko proszę mówić, proszę mówić. Ja nic nie pamiętam.
DAMA PIK Ty zgubiłaś ja. On zgubił ciebie. Ona zgubiła dziewictwo, a kelner szalik.
JA Co to wszystko znaczy? Nic nie rozumiem, proszę mi wytłumaczyć, ja naprawdę nic nie pamiętam.
DAMA PIK Została ci jeszcze moja historia i jego historia.
JA Ale on nie chce mówić.
DAMA PIK To wyjmij mu z ust palec.

HRABIA Ja, jak palec sam.
ON A moja sztuka na dziewięć palców, jestem aktorem lalkarzem. Nie mam głosu, nie mam ciała.
KELNER A ja mam oparzony palec, bo wsadziłem go do zupy.
ONA A mnie mój palec wystarcza do wszystkiego i mam dzięki niemu piętnaście orgazmów.
NAUCZYCIELKA A ja wskazuję palcem do odpowiedzi. Wskazuję palcem wskazującym.

WODZIREJ A ja jem paluszki na imprezach. Na imprezach jestem Bogiem. I mam boski palec.

TY A ja sję palec i jestem Tomcio Paluch.

JA Ale mój palec tu. Wszystkie są na miejscu. Raz, dwa...

WODZIREJ I raz, i dwa, zabawa trwa!

JA Mam tego dość i gdzie ja jestem?! Kim pani jest? Dlaczego ten tłum tańczy walca?

WODZIREJ A teraz biały walc.

ONA Zatańczysz ze mną walca?

TY Nie umiem.

ONA Nauczę cię, to proste.

TY Nie znam kroków.

JA Słyszę czyjeś kroki. Czy to ty? Wróciłeś?

TY Nigdy nie odszedłem.

JA Opowiedz mi.

TY Tańczę walca.

JA Z kim?

TY Z tobą.

JA Ale ty tam z nią.

TY Ale ona to ty.

JA Nigdy nią nie byłem i nie będę.

TY Ale przecież walca tańczę z tobą.

ONA Walca tańczymy na cztery. I raz, dwa, trzy, cztery.

JA Co to za walc? I z kim ja tańczę? Przede mną stół, a za mną okno, za oknem pies, czy to mój pies? Sukienka moja tańczy na niej, a może tam to właśnie ja? Nic nie rozumiem, i kim oni są? Pode mną dywan, nade mną lampa, na lampie mucha. Stop.

DAMA PIK Stop. Żółta kartka.

JA Niech pani mówi, jaśniej i szybciej. Kim oni są?

DAMA PIK Tam kot, a tam arlekin, tu diabeł, tu król, ona jak zwykle jest aniołkiem.

JA Co to znaczy?

DAMA PIK Twój paż jest Napoleonem.

JA A ja, kim jestem?

NAUCZYCIELKA Kim ty właściwie jesteś? Żadne z dzieci cię nie lubi.

JA Pani siedzi w klatce.

NAUCZYCIELKA Oj, mała, bo zaraz pójdziesz do dyrektora!

ON Zamknijmy w klatce tego potwora!

JA Milcz, odebrałam ci głos!

ON/ONA/HRABIA/KELNER/WODZIREJ/TY Cha, cha, cha, cha, cha!

ONA Proszę pani, ona jest jakaś dziwna! Nie chcemy się z nią bawić!

ON Nie chcemy!

HRABIA Won!

KELNER Idź stąd!

WODZIREJ Precz!

NAUCZYCIELKA Wyjdz!

JA Ale...

NAUCZYCIELKA Powiedziałam – za drzwi!

TY Czy mogę ją odprowadzić?

JA Boję się, nic nie pamiętam. Niech mi pani pomoże. Ktoś siedzi w klatce. W skrzynce kartka od Pana Boga, tam szczeka pies, nóżki w galarecie, kapelusz Axentowicza. Co to za bajzel? Niech pani mi opowie. Gdzie ja jestem?

DAMA PIK Nie umiesz słuchać, przed chwilą powiedziałam, że zostały ci jeszcze dwie historie.

JA Szybciej, szybciej, boję się, za oknem pies!

HRABIA Pies lokaj, a może ja lokaj, a może ja pies, a pies to ja?

KELNER Psów nie ma u nas dziś w karcie, ale zapraszam w piątek.

JA No właśnie – piątek, przecież tam ja.

TY Ale wcześniej ja.

WODZIREJ W piątek wieczorem zaczynam żyć, wkładam różowe okulary...

ONA Gdzie moja różowa różyczka? Bez niej nie mogę być już ułożona.

ON Sztuka nie może być ułożona.

HRABIA Hurra, hurra, wiwat, jam hrabia i pan, bo babę już mam! Kolejka dla wszystkich!

JA Kim oni są? To nie ma sensu. Kim jest paż, mój paż Napoleon?

DAMA PIK Kto?

JA No, mówiła coś pani przecież o paziu i Napoleonie.

NAUCZYCIELKA Kto ma referat o Napoleonie?

ONA Rzecz jasna, ja, bo ja jestem ułożona.

DAMA PIK Wybacz, ten paż i Napoleon, musiałam się pomylić, to chyba inna bajka.

JA Jak pani może? Proszę mi wytłumaczyć.

DAMA PIK Więc ty to ty, a on to on, ale...

JA Żadnego „ale”, chcę znać całą prawdę.

DAMA PIK Całą prawdę?! A weź ty się odczep, kobieto, przecież ja tylko układam pasjansę, one nigdy nie mówią prawdy.

JA No dobrze, niech pani kłamie, byle pięknie.

ON Precz z pięknem, dzisiejsza sztuka musi być brzydka. I do tego powinna śmierdzieć.

DAMA PIK Za piękno trzeba płacić.

JA Zapłacę.

DAMA PIK Mam pięknie kłamać?

JA Tak.

DAMA PIK Wszystko ci się uda, on cię kocha i będziecie żyć długo i szczęśliwie. Koniec.

JA Jak to koniec?

DAMA PIK Na więcej cię nie stać.

JA Mam jeszcze piętnaście złotych. Tylko błagam, teraz już tylko prawda i wyraźnie, i po polsku.

HRABIA Po polsku, do dna!

KELNER I raz, i dwa!

DAMA PIK Chcesz usłyszeć całą prawdę, tak? Za piętnaście złotych?

JA Więcej już nie mam.

DAMA PIK Dorzuć jeszcze piątkę, będę miała na trwałą ondulację. Sama wiesz, mówiłam ci...

JA Nic nie mówiłaś.

DAMA PIK Chodzi o Waleta. Ten bydlak kogoś ma. Przecież jestem mądra, ładna, mam niezłe cycki, robię najlepszą jajecznicę i najlepiej robię loda, zarabiam, dbam o siebie, powiedz, dbam o siebie, prawda?

JA Tak.

DAMA PIK Jestem smukła w talii.

JA Tak.

DAMA PIK No właśnie, ale dama kier jest smuklejsza.

JA No dobra, dorzucę ci dychę na trwałą, tylko opowiedz mi moją historię.

DAMA PIK Twoją?

JA No, chyba za to ci płacę?

DAMA PIK I tak nic nie zrozumiesz.

JA Dlaczego?

DAMA PIK Wy nic nie rozumiecie!

JA My, czyli kto?

DAMA PIK Ty i on.

JA Dam ci jeszcze trzy złote, tylko mów wyraźniej, proszę.

DAMA PIK Dwa miliony pięćset czterdzieści osiem tysięcy razy kwadrat z czternastu tysięcy trzysta podzielone przez iloczyn liczb dwieście osiemnaście tysięcy trzysta i dwa miliardy sto dodać różniczkę, ciąg, sumę, tangens i kotangens, limes, całkę, daje razem cztery razy ty plus ja. Wszystko jasne?

TY Wybaczam ci.

JA Co?

TY To, że niczego nie pamiętasz.

JA Dzięki.

TY Nie ma sprawy, tylko więcej się tak nie zachowuj.

JA A co ja właściwie takiego zrobiłam?

TY Upiłaś się, gadałaś jakieś bzdury. Zwymyślałaś w historii moją najlepszą przyjaciółkę.

JA Ale przecież ja się tylko bawiłam.

TY W co?

JA W dom.

TY To głupia zabawa.

JA A jednak niektórym się udaje.

TY Nam nie.

JA Dlaczego?

TY Taki dziś świat, nie umiemy ze sobą rozmawiać.

JA Kocham cię.

TY Słowo?

JA Powiedziałam, że cię kocham. To nic dla ciebie nie znaczy?

TY Nie wiem, co to znaczy.

JA Chciałam tylko spróbować.

TY Ale ci nie wyszło i to dobrze, że nic nie pamiętasz.

JA Ja tylko bawiłam się w dom.

TY Już ci mówiłem, nie wyszło ci i najlepiej już o wszystkim zapomnij.

JA Ale przecież ja nie pamiętam, nic nie pamiętam.

TY No i dobrze.

JA Ale ja chcę pamiętać.

TY Po co ci to?

JA Bo było pięknie.

TY Skąd wiesz?

JA Tak czuję.

TY To banalne.

JA Dlaczego?

TY W tym świecie nie ma miejsca na uczucia.

JA Zmień to, tak się nie mówi na scenie.

TY Okej. Nie kocham cię, tak lepiej?

JA Znacznie.

TY To co?

JA Wychodzę.

TY Dokąd?

JA Za męż.

TY Co?!

JA Wychodzę za męż.

TY Po co?

JA Bo chcę mieć dom.

TY Bawimy się w dom, dom dla lalek, domek z kart.

JA Kocham cię.

TY Psów nie należy karmić karmą. Tracą od niej pamięć.

JA Ja też niczego nie pamiętam. Ale kocham cię.

TY Trawniki koszę trzy razy w tygodniu.

JA Kocham cię.

TY Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść.

JA Kocham cię.

TY Żarówki najczęstszą przyczyną pożarów.

JA Kocham cię.

TY Zdjęcia z wakacji wychodzą najlepiej na błyszczącym papierze w formacie dziesięć na piętnaście.

JA Kocham cię.

TY Powiedziałem, że wołowina będzie w czwartek.

JA Kocham cię.

TY Najpierw trzeba skrócić w prawo, potem cały czas prosto, minąć pocztę, w lewo i jesteśmy na miejscu.

JA Kocham cię.

TY Pamiętaj, że żaden środek antykoncepcyjny nie chroni w stu procentach przed chorobami przenoszonymi drogą płciową.

JA Kocham cię.

TY Podczas trzęsienia ziemi w Indonezji zginęło kolejnych tysięcy osób.

JA Kocham cię.

TY Dziś w telewizji same reklamy.

JA Kocham cię.

TY Chrzest Polski odbył się w dziewięćset sześćdziesiątym szóstym roku.

JA Kocham cię.

TY Do ogórkowej ogórki wrzucamy na samym końcu.

JA Kocham cię.

TY Nie jedz czosnku przed randką.

JA Kocham cię.

TY Co tam, panie, w polityce?

JA Kocham cię.

TY Adam Małysz zdobył w tym roku Puchar Świata.

JA Kocham cię.

TY Chciałbym mieć dom, rodzinę, żonę i psa.

JA Za oknem pies, a może kot. Czy masz mi coś jeszcze do powiedzenia?

DAMA PIK Walet odszedł z dziewiątką.

ON I szach, i mat.

NAUCZYCIELKA Myślałam, żeście się wreszcie czegoś nauczyli!

KELNER Myślał indor o niedzieli, a w sobotę łeb mu ścięli, a i ucho w rosole być może.

TY Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje, tylko mi jeszcze nie dał.

ONA Dziś do ciebie przyjść nie mogę, bo jestem z Waletem i jestem rozłożona.

WODZIREJ Kochane pieniążki przyślijcie, rodzice, najlepiej jak najszybciej i jak najwięcej, i od razu w euro, bo jestem na Lazurze, znalazłem Boga i muszę mu postawić kilka drinków. Mamusi, poproszę go o nową pralkę dla ciebie. Ściskam, Waldek.

HRABIA Panie Waldku, pan się nie boi, szlachta też za panem stoi.

TY Ja też cię kocham.

JA Stop. Cięcie. Jeszcze raz. Jeszcze raz. Jeszcze raz. Jeszcze raz. Jeszcze raz. Jeszcze raz. Jeszcze raz. Jeszcze raz. Jeszcze raz. Następny razem gramy po szwedzku.

K o n i e c